OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

DZIS DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Wtorek 28 Lutego 1933 Nr 59

Górnicy Zagłębia Śląskiego i Dąbrowskiego

zjednoczeniem frontu robotniczego

odpowiadają na prowokacje baronów węglowych

Wczoraj odbył się w Katowicach wielki kongres delegatów związków zawodowych zagłębia Śląskiego i Dąbrowskiego.

W kongresie wzięło udział 320 delegatów, reprezentujących Związek Zaw. Górników Z. Z. Z. Zespół Pracy i Centralny Związek Górników (PPS. CKW.).

Przewodniczył kongresowi senator Grajek. Przemawiali przedstawiciele wszystkich związków. Po obszernej dyskusji i wyczerpującem przedstawieniu wytworzonej sytuacji, kongres uchwalił rezolucje:

1) protestującą w kategoryczny sposób przeciw redukcjom;

2) jeśli przemysłowcy nie uwzględnią żądania odbycia wspólnej porozumiewawczej konferencji z organizacjami zawodowemi górników najdalej w terminie do połowy marca i nie dadzą konkretnej odpowiedzi do 2 marca— kongres postanowił ogłosić dwudniowy strajk demonstracyjny.

Wkońcu uchwalono protest w sprawie ustawy o czasie pracy w górnictwie.

Kongres miał przebieg spokojny. Zjednoczony front pracowniczy na odcinku górniczym jest najlepszą odpowiedzią na zakusy wrogiego polskiej myśli państwowej i polskiemu robotnikowi kapitału obcego i baronów węglowych.

Znikają coprawda bieda-szyby,

ale rośnie nędza

(Korespondencja własna z Zagłębia Dąbrowskiego)

Czy górnik „właściciel“ bieda-szybu ma przynajmniej byt zapewniony, on i rodzina?

I to nie. Tyle, że wegetuje.

— Ile też wydrapiecie węgla przez noc z tej waszej kopalni? — pytam górnika S.

— Jak dobrze pracujemy przez 12 godzin tak, jak tu stoimy we czterech, dwóch na górze do wyciągania, to możemy wydobyć 15 do 20 korcy.

Tak, najwyżej. Bo trzeba pamiętać, że w bieda-szybach pracuje się bardzo prymitywnie, kilofem tylko, bez materjałów wybuchowych do rozsadzania ścian, więc wszystko tu idzie bardzo powoli. Wyciąga się węgiel w „kiblu“ po 50 kilo najwyżej. Praca straszna, gdy tak przez całą noc na mrozie trzeba ją wykonywać. Nietylko zresztą o chłodzie, ale i na głodno.

— Jak się dzielicie?

— Każdy bierze kolejno. Trochę się sprzeda, trochę idzie na opał i zapas na lato. Bo latem może całkiem zabronią kopać.

— Po ile sprzedajecie?

— Jak się uda. Po 15 zł., 18, czasem 20 za furę (około tonny).

— Niezłe — mówię. — Macie po jakieś 6 zł. za noc pracy.

— Ba — mówi górnik, — żeby to stale szła robota, tylko przy węglu! Ale większa część pracy idzie na rycie w ziemi i kamieniu.

— Długoście kopali wasz bieda-szyb?

— Oj, włożyliśmy tu trudu nie mało. Drapaliśmy w kamieniu gołemi niemal rękami, bo kilofem i szpicem tylko. Pracowaliśmy całe noce przez dwa miesiące w sześciu chłopa. A ledwieżeśmy się do węgla dostali i cieszyli, że wreszcie koniec naszej biedzie, przyszli ludzie z kopalni szyb nam zestrzelili.

— Cóż — wtrąca drugi robotnik ironicznie — bezrobotni jesteśmy, nic nie mamy na głowie, ino nasze bieda-szyby. Możemy harować. Co wielkiego, że będziemy jeszcze kilka nocy dłużej pracowali, a parę dni w chałupie mróz cierpieli. Tegośmy zwyczajni przecie. — Zarząd kopalni wie, że kopiemy w nocy, a także w dni świąteczne, to też po każdej niedzieli robi się tu porządek. Mimo, że szybiki są na dzień zadekowane, dają sobie z nimi radę.

— Co to „zadekowane“ — pytam?

— To znaczy, — objaśnia górnik, — że zabiera się całe zewnętrzne urządzenie, mniej więcej na metr od wierzchu kładzie się deski, na to sypie ziemię i szyb schowany, jak się patrzy.

— Coprawda, to przychodzą tu tacy majstrowie — mówi drugi, — że trudno przed nimi się ukryć. Postukają w takie podejrzane miejsce żelazną laską, natrafią na deski, a wtedy fiut, już po naszym bieda-szybie.

Właściwie to tylko szyb znika — myślę sobie w duchu — bieda zostaje.

Zdrową i realną współpracę z państwami

zapowiada amerykański minister spraw zagranicznych

WASZYNGTON (PAT) — Minister spraw zagranicznych w rządzie prez. Roosevelta, Cordell Hull, złożył wobec przedstawicieli prasy oświadczenie na temat zagadnień międzynarodowych.

Hull zaznaczył, że zarówno ze strony Stanów Zjednoczonych, jak i wszystkich innych narodów nie powinno być żadnych uchybień w przestrzeganiu litery i ducha traktatów oraz nie powinno brakować dobrej wiary w stosunkach międzypaństwowych. Pomiędzy narodami powinna istnieć zdrowa i realna współpraca, mająca na celu utrzymanie pokoju światowego.

Stany Zjednoczone powinny w całej pełni odegrać swą rolę, aby przyczynić się do powrotu normalnych ekonomicznych stosunków i do odbudowy ekonomicznej świata.

Polityka odbudowy międzynarodowej będzie wymagała koniecznych zarządzeń wewnętrznych, mających na celu podniesienie handlu.

Co się tyczy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, minister Hull zaznaczył, że powodzenie polityki zagranicznej nowego rządu będzie zależało w znacznym stopniu od tego, jaką pomoc okaże ona w powodzeniu handlu światowego, który obejmuje również handel wewnętrzny Stanów Zjednoczonych oraz od tego, w jakim stopniu przyczyni się do utrzymania pokoju światowego, opartego na prawie i sprawiedliwości.

Wyjazd delegacji polskiej do rokowań z Ameryką

Przebywający w Warszawie ambasador R. P. w Waszyngtonie, p. St. Patek zabawi jeszcze w Polsce do połowy przyszłego miesiąca w związku z ustaleniem składu delegacji polskiej do rokowań z rządem Stanów Zjednoczonych A. P. w sprawie rewizji długów wojennych.

Delegacja polska udać się ma do Ameryki po miesiącu od objęcia urzędowania przez nowego prezydenta Roosevelta.

Sędzia nieprzyjęty do adwokatury

Z pośród podań zgłoszonych w październiku r. ub. po ostatnich przeniesieniach w sądownictwie, przez b. sędziów w Warszawie do stołecznej Rady Adwokackiej o przyjęcie w poczet członków palestry, nie zostało dotąd załatwione podanie b. sędziego Strumińskiego. Ponieważ nowy statut palestry przewiduje załatwianie podań adwokackich w ciągu 3-ch miesięcy, b. sędzia wystąpić ma ze skargą do Sądu Najwyższego.

Ponura tragedja w leśniczówce

Dwaj młodociani bracia ponieśli śmierć

W leśniczówce pod Hirtenbergiem (Austja) rozegrała się wczoraj tragedja. Oto, gdy 14-letni Gotfryd Rumper, syn ziemianina, opuszczał mieszkanie, wychodząc na polowanie, chciał jeszcze pożegnać się z bratem .Udał się więc do niego do pokoju. W momencie, gdy otworzył drzwi i krzyknął: „Servus, Hubert!“, wypaliła dubeltówka, którą miał przewieszoną przez ramię. Rozległ się strzał, krzyk przerażenia i Hubert, młodzian 18-letni runął na ziemię.

Na alarm mimowolnego bratobójcy przybył lekarz, który stwierdził, że ładunek śrutu rozerwał jelita nieszczęśliwemu. Po kilkugodzinnych męczarniach Hubert zmarł.

Gdy się o tem dowiedział Gotfryd, powodowany rozpaczą, naładował dubeltówkę grubym śrutem i skierował w stronę własnego brzucha. Huknął strzał i drugi brat runął na ziemię z rozerwanemi jelitami. W dwie godziny później życie zakończył.

Następca adw. Parzyńskiego ujawnił nowe jego nadużycia

Rada Adwokacka wyznaczyła adw. Tomasza Winickiego do prowadzenia praw wszczętych w kancelarji aresztowanego za malwersacje adw. Lucjana Parzyńskiego.

Adw. Winicki przystąpił do sprawdzania stanu tych spraw, z czego blisko 400 windykacyj spadków amerykańskich. W toku sprawdzania spraw adw. Parzyńskiego natrafiono na nieznane jeszcze nadużycia, które zostały zakomunikowane sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, Przewłockiemu.

Tajemnice domu komuny w Berlinie

Podziemne korytarze ułatwiały ucieczkę przed policją

BERLIN. (P.A.T.). W czasie przeszukiwania Domu Liebknechta (centralna siedziba partji komunistycznej) w Berlinie policja wykryła szereg podziemnych korytarzy i katakumb w których zamagazynowanych było kilkaset centnarów literatury wywrotowej.

Wykryto również tajny podkop prowadzący z piwnicy Domu Liebknechta do jednego z budynków znajdujących się w pobliżu pałacu Buelowa. Policja ustaliła, że korytarz ten używany był do ucieczki przed pościgiem policyjnym przez ukrywających się w domu Liebknechta komunistów. Wszystkie pokoje w Domu i pod ziemią połączone były ze sobą sygnałowemi dzwonkami alarmowemi. W razie grożącego niebezpieczeństwa rewizji policyjnej, odźwierny naciśnięciem guzika wprowadzał w ruch tajny mechanizm, zamykający automatycznie wszystkie drzwi do kryjówek. Jednocześnie osoby znajdujące się w podziemiach otrzymywały sygnał do ucieczki.

Wylosowanie premji 40.000 dolarów

W nadchodzącą środę dn. 1 marca odbędzie się w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Między innemi wylosowana będzie premja w wysokości 40.000 dolarów.

Czy to konieczne?

Biurokratyczne udręki dla bezrobotnych

Niewiele jest pomocy dla bezrobotnych wobec ogromu ich nędzy. Ale i ta pomoc posiada wiele cierni.

Najtragiczniejszą jej stroną jest procedura bezmyślna, utrudniająca, jakby zmuszająca nieszczęśliwych nędzarzy do zapracowania ciężkiego na za pomogę. Oto przykłady prawdziwe, świadczące o trudzie, z jakim się uzyskuje karty świadczeń.

Wdowa po monterze (odebrał sobie życie, nie mogąc znieść upokorzenia bezrobocia, nie mogąc patrzeć na głód dzieci) zgłosiła się po kartę na węgiel do Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym przy ul. Grzybowskiej 45. Wdowa mieszka na Ogrodowej. Od 6-tej rano stała na podwórzu do 4-ej. Wyznaczono jej załatwienie petycji na następny dzień. Od 10-ej rano czekała znowu do 12-ej, aż dostała kartę na węgiel do odbioru... aż na Solcu przy Czerniakowie.

— Tak nam wszystkim — opowiada—z tego domu na Ogrodowej wyznaczyli aż na Solec. chociaż można by brać węgiel na Wroniej, albo Ciepłej. Na odebranie węgla na Solcu znowu czekałam od 10-ej rano do czwartej. A za przewiezienie bezpłatnego węgla musiałam zapłacić 50 groszy.

Pewnie sobie urzędnicy tak myślą, że bezrobotni mają czas. żeby poczekać i pochodzić, dość sił, żeby podźwigać. Pochodzić i podźwigać, kiedy nogi w płóciennych pantoflach odmrożone, że ledwie mogą ziemi ruszać, a sił nie wiem skąd wziąć, kiedy odżywiam się na cały dzień jedną zupą komitetową. A kiedy wychodzę, dzieci zostają bez opieki w domu i czteroletnie opiekuje się młodszem, mające rok.

To samo zdanie:

— Bezrobotnych się lekceważy. niech popracuje „za darmo we zapomogi" — wypowiada bezrobotna biuralistka, która mieszka przy ul. Strzeleckiej.

— Na Dobrej od 7-ej rano wystawałam razem z tłumem, chyba z pięćset osób, aż policjant rozdał nam karty o 2-ej popołudniu. Przez ten czas nie mowlę moje pilnowała opłacona kobieta. Zrobiła to za 10 groszy (ale 10 groszy to dziś dla mnie kapitał). Może nie była to zła staruszka, ale myślę, że nie nakarmiła dziecka mlekiem, które o 6-ej rano przyniosłam ze stacji „Kropli Mleka". Może z głodu wypiła sama, albo dała dziecku niegotowane, bo jak wróciłam do domu, córeczka była sina z płaczu. Dopiero następnego dnia posłałam na Solec, żeby odebrać kartofle, inni oddali kwitki (racja przepadła) i po obejrzeniu ziemniaków, machnęli na nie ręką.

Ja kartofli nie wzięłam, bo musiałabym za przywiezienie ich do domu, oddać połowę bez robotnemu, u którego mieszkam. Potem by jeszcze grymasił, że nie było warto.

Tak my wszyscy z Sieleckiej, Chełmskiej musimy kartofle przywozić z Solca. W zeszłym roku wydawano węgiel i karofle na ulicy Podchorążych —to było o wiele wygodniejsze, możliwsze. ale stacje zamknięto.

„Chcę do więzienia!"

Bezrobotni proszą o utrzymanie za kratami

W dobie panującego dziś kryzysu wszystko podlega redukcji z wyjątkiem statystyki bezrobocia. Cyfry jej potężnieją z dnia na dzień, wykazując stałą tendencję do wzrostu.

Setki wynędzniałych osób, w paletkach podszytych wiatrem, szybkim krokiem przemierza ulice stolic europejskich, odwiedzając napotykane instytucje, by wszędzie usłyszeć stra szne słowa „pracy niema". Polska nie jest wyjątkiem pod tym względem. Nasz kraj również objął w swe lodowate objęcia kryzys. Jest on autorem najdziwaczniejszych pomysłów, które jeszcze kilkanaście lat temu wydawały się niedorzecznością.

Iluż bezrobotnych, przechodząc koło budynku więziennego, na widok ciemnej smugi dymu, buchającego z komina, nieomylnego znaku gotującej się strawy — w duchu zazdrości przestępcom.

I nietylko w duchu. Smutny posiew ziarn kryzysu wydaje tragiczny już plon. W ostatnich dniach na ręce władz państwowych wpłynęła oryginalna prośba szewca, który prosi o umieszczenie go w... więzieniu:

„Przeszło dwa lata borykam się z losem, żyjąc z dnia na dzień. Wyprzedałem już wszystko, by utrzymać przy życiu ledwie kołaczącego się ducha— skarży się szewc. — Pracy znaleźć nie mogę. a przecież ja mam większe prawa do więzienia. do opieki państwa, aniżeli złodziej lub zbrodniarz, bo nic nie popełniłem!".

Jest uczciwy, więc chce do więzienia. Czyż to nie tragiczny splot warunków życia nieszczęśliwego szewca? Są też inni. którzy przyjmują na siebie winy niepopełnione. W końcu stycznia na posterunek policji w Krzemieńcu zgłosiła się służąca Ewa Tymczyszyn, oskarżając siebie, że pomiędzy stacjami Smygą i Krzemieńcem wyrzuciła z wagonu swe dwutygodniowe dziecko. Do czasu przeprowadzenia dochodzeń służącą umieszczono w więzieniu. Tymczasem wywiady ustaliły, że dziewczyna nigdy nie miała dziecka, a zarzucaną sobie zbrodnię wymyśliła, aby dostać się do więzienia. Instynkt samozachowawczy podsunął jej tę myśl, na pewno nie z radości.

Te dwa „kwiatki" kryzysowe wyjaśniają rzecz nową, że więzienie nie jest bynajmniej straszne dla bezrobotnych. Ciepły kąt w celi, wikt i opierunek więzienny, brak zgryzot i zmartwień — to luksus w porównaniu z życiem nędzarza.

Na zjawisko „więźniów z własnej woli" trzeba zwrócić baczną uwagę, a przedewszystkiem zapobiec haniebnej ucieczce ucz ciwych do więzienia.

Na brak żywności narzekać nie możemy, gdyż wszystkiego mamy w kraju wbród. Nie powinno więc być u nas głodnych.

Ustawa z 22 października 1931 roku upoważniła Ministra Skarbu do poboru na cele bezpośredniej pomocy bezrobotnym, zaległych podatków w naturze, a to żytem, pszenicą, jęczmieniem, ziemniakami i węglem.

Przeszło rok obowiązuje ustawa, a o wynikach jakoś głucho. Czyżby podatnicy byli tak oporni? Przecież rolnictwo, któ re ugina się dziś pod brzemieniem ciężarów powinno uiścić zaległości podatkowe ziemiopłodami.

Należyte wykorzystanie ustawy zmniejszy dolegliwości kryzysu dla bezrobotnych i zapobiegnie groźnemu zjawisku „przestępców z własnej woli".

Prawnik.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 „Skrzynka pocztowa". 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Nożyce cen". 17,00 Utwory fortepianowe. 17,35 Pieśni i arje włoskie. 18,10 Odczyt dla maturzystów p. t. „Brodziński i romantyzm polski". 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Operetka W. Kollo p. t. „Niecałowana żonka". W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22,15 i 23,00 Muzyka taneczna.

„NIECAŁOWANA ŻONKA" W RADJO

Dziś, o godz. 20.00 Polskie Radjo nadaje pełną humoru i wdzięku operetkę Waltera Kollo — „Niecałowana żonka" w doskonałej obsadzie z udziałem Anieli Szlemińskiej, Adama Dobosza, Bolesława Bolko w rolach głównych. Dyreguje kapelmistrz Wacław Elszyk. Operetkę zradjofonizowała Michalina Makowiecka.

Czem więcej świadków

tem mniej wiadomo o co chodzi

(S. F.) W sprawie o pobicie, albo o obrazę, każda ze stron uważa za swój obowiązek przedstawić jaknajwiększą ilość świadków.

Przed Sądem przesuwa się długi korowód osób, które w rezultacie nic do sprawy nie wnoszą.

Naprzykład w sprawie p. Zofji Tomkiewicz, oskarżonej o pobicie p. Marji Warchlak, wezwano aż 18 świadków.

— Świadek Topielcówna — rozpoczął badanie sędzia. — Co pani wie w tej sprawie?

— Ja, proszę Sądu, od początku powiem. Pani Warchlak jest osoba przyzwoita i jak co trzeba, to zawsze użyczy. Czy żelazko, czy coś z gospodarstwa... A jak panią Tomkiewicz prosiłam o balje...

— Czy pani była przy bójce?

— Przy bójce? Nie. Tego dnia u jednych państwa bieliznę prałam.

— Niech pani siada! Świadek siada. Świadek Wiśniewski! Co pan może powiedzieć?

— Co ja mogę? Wszystko mogę. Co pan sedzia każe, to powiem.

— Co pan może powiedzieć o bójce między p. Tomkiewicz i p. Warchlak.

— Aha. O bójce to musze po wiedzieć, że się nieprawidłowo biły. Ja się na tem znam, bo zawsze na walki do cyrku chodzę. Naprzykład kopać nie wolno.

— Niech pan siada. Świadek Rozenkranc, — był pan przy bójce?

— Byłem.

— Co pan widział?

— Nic.

— Jakto?

— Bo jak one się zaczęły bić, to ja zamknąłem oczy, żeby mnie nie ciągnięto na świadka.

— Dziękuje. Świadek Filipczak. Widział pan bójkę?

— Panie sędzio! 28 lat mam i bójkibym nie widział? Niejedną się już widziało!

— Ale czy pan widział bójkę między p. Tomkiewicz i p. Warchlak.

— Warchlak? Co to za jedna? Czy ona panie sędzio nie ma magli na Targówku.

— To ta pani, która tutaj stoi.

— Na oczy jej nie widziałem.

— Pani Warchlak — zwrócił się sędzia do oskarżycielki. Pani tego pana podała na świadka, a on pani nigdy nie widział.

— Faktycznie, proszę Sądu, ja tego pana też osobiście nie znam, ale go mój szwagier zna. Powiadał o nim, że porządny i w każdej sprawie dobrze zezna. Więc go podałam.

Ponieważ pozostali świadkowie zeznawali tak samo, Sąd p. Tomkiewicz z braku dowodów uniewinnił.

Wygrane procesy

w sprawach z pracodawcami

W lecie ub. roku na łamach naszego pisma poruszane były sprawy nieludzkiego traktowania i wyzysku pracowników krawieckich w firmie p. B. Myszkorowskiego (Krak. Przedm. Nr. 5).

Sprawy te znalazły wreszcie swój epilog w Sądzie Pracy. Sąd Pracy wydał wyrok skazujący p. Myszkorowskiego na zapłacenie zaskarżonej sumy wraz z procentami prawnemi i kosztami procesu.

W ten sposób otrzymał p. Myszkorowski odpowiednią nauczkę, że praw pracowniczych nie należy lekceważyć. Nauka ta — miejmy nadzieję — nie pójdzie na marne.

Dnia 25 bm. rozstrzygnięty został w Sądzie Pracy również długotrwały spór pracowników z firmą okryć damskich „Lucyna" (Boduena 2). Sąd Pracy wydał wyrok mocą którego pozwana firma zapłaci pracownikom należności wraz z procentami i kosztami procesu.

Z ramienia pracowników obydwu firm prowadził sprawy p. St. Midzło, sekretarz gen. Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Odzieżowego w Polsce.

Wesoły Kącik

MĄDRY KLIENT



Pan Targownik wchodzi do pierwszorzędnego sklepu ubrań pod firmą „Galant i S-ka".

— Czy ubranie, które onegdaj obstalowałem, gotowe?

— Gotowe, proszę szanowne go pana.

— Proszę mi pokazać.

Subjekt przynosi ubranie. Pan Targownik ogląda je i krzywi się.

— To ma być moje ubranie?

— Naturalnie, proszę pana. Jest ściśle wykonane według pańskiego zamówienia.

Pan Targownik marszczy groźnie brwi.

— Zaraz zobaczymy! Muszę zmierzyć.

Zdejmuje stare ubranie, wciąga nowe i staje przed lustrem.

— Skandalicznie uszyte!

— Ależ...

— Niech pan milczy, jak klient mówi! To jest marynarka? To jest worek na kartofle! Albo te spodnie! Dwie rury bez fasonu!

— Co znowu? Przecież...

— Proszę mi, psiakrew, nie przerywać. Leży skandalicznie! To robił chyba szewc, nie krawiec!

— Proszę pana, pan nie ma racji. To ubranie...

— Nie chcę już więcej o tem mówić. Trudno! Wpadłem!.. Ile ja za ten łach płacę?

— Sto dwadzieścia złotych.

Pan Targownik wyjmuje portfel, płaci, każe sobie zapakować stare ubranie i wychodzi.

Na ulicy, milczący dotychczas, kolega pyta go zdziwiony:

— Dlaczegoś się tak awanturował? Ubranie jest ślicznie zrobione i leży doskonale.

Pan Targownik śmieje się chytrze:

— He, he, he! Wiem o tem doskonale. Ale to jest pierwszorzędny sklep, gdzie nie wypada się targować. Gdybym nie zrobił awantury, toby mi najmniej policzyli 150 złotych. Rozumiesz?

Przyjaciel z uznaniem kręci głową.

— Ale z ciebie cwaniak!

W tej samej chwili w sklepie „Galant i S-ka" subjekt rozmawia z szefem.

— Panie szefie, pan zdaje się wziął od tego nerwowego klienta inną cenę, niż zwykle.

Szef uśmiecha się pogardliwie.

— Naturalnie. Zwykle liczę ten garnitur dziewięćdziesiąt złotych, ale za to, że ten krętyn tyle pyskował policzyłem mu sto dwadzieścia.

Napoleon Sądek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Mocniej uścisnęła dłoń Maćka, czulej przytuliła się do niego i zapytała:

— Więc doprawdy chcesz się ze mną ożenić? Mówisz to zupełnie poważnie?

— Ależ tak! Powiedziałem ci przecież: pragnę gorąco, abyś zgodziła się być moją żoną. Zobaczysz, jak bardzo będziemy ze sobą szczęśliwi.

Lilijka właściwie już była szczęśliwa w tej chwili. Jakież rozkoszne uczucie — być kochaną!..

I teraz już nie miała wątpliwości: kochała Maćka całem sercem, kochała od pierwszej chwili, gdy się poznali...

Kochała, ale... czy jednak nie miłością tylko siostrzaną?

W tej chwili znów uporczywie zadawała sobie pytanie, które w przykry sposób mąciło jej szczęście i radość.

Rozmawiając wesoło, dotarli wreszcie do restauracji.

Lilijka jeszcze tu nigdy nie była. Gdy chodziła czasem z Mirką do jakiej jadłodajni, to zawsze do najskromniejszej, gdzie za pięćdziesiąt groszy można było dostać dużą porcję flaków na dwie osoby...

To też stanęła na progu i... zawahała się. Olśnił ją blask jarzących się na tarasie restauracyjnym świateł, śnieżna białość stolików, pięknie przybranych kwiatami.

Zapytała:

— Co? Tu mamy jeść kolację? Przecież tu musi być przeraźliwie drogo!...

Maciek rzekł, udając pogardliwą niedbałość:

— Rzeczywiście, zdzierstwo tu okropne, ale zato kuchnia doprawdy znakomita. Nikt nie umie tak przyrządzać pstrągów i jarząbków, jak oni. Będziesz się rozkoszowała...

Teraz dopiero sobie przypomniała, że ma przecież przy sobie torebkę z kapeluszem, który miała odnieść Niusi jeszcze tegoż wieczora.

Powiedziała więc:

— Ale nie będziemy tu chyba zbyt długo siedzieli, prawda? Muszę być na Hożej przed dziewiątą, bo Niusia o tej porze zawsze wychodzi.

Maćka to trochę zmieszało. Posadził ją przy stoliku, przylegającym do ulicy, poczem rzekł niecierpliwie:

— Jest siódma, mamy jeszcze czas. Ale zapomnij dziś o robocie. Nie o tem będziemy teraz mówić.

Zawołał kelnera. Rzucił okiem na kartę i rzekł krótko:

— Narazie: wódka czysta, zakąski... zupa rakowa... pstrągi... białe wino... dobrze zimne... Potem zobaczymy...

Lilijka otworzyła szeroko oczy... Nigdy jeszcze takich frykasów nie jadła.

Zamąciło jej radość wspomnienie o Mirce i Pajacyku, którzy tam teraz, zapewne, piją herbatę bez cukru z suchym chlebem... Dręczyły ją wyrzuty sumienia...

Odruchowo drgnęła. Maciek zapytał:

— Może ci zimno? Możemy usiąść w środku...

— Nie, wolę tu na powietrzu... Przyglądam się przechodniom. To mnie bawi...

Lilijka ledwo dotknęła ustami kieliszka. Zato smakowicie zajadała wszelakie sałatki, rozkoszowała się zupą rakową — było to jej marzenie — a teraz męczyła się z pstrągami, aby nie połknąć ości.

— Smakuje? — zapytał Maciek.

— Bajecznie! Ale ty się zrujnujesz na mnie, Maciusiu. Przecież to wszystko musi kosztować bajońskie sumy.

— To już moja rzecz, Lilijko. Nie troszcz się o to.

— Musisz moc pieniędzy zarabiać w tym garażu...

— A co myślisz? Za darmo będę pracował?

— W takim razie stanowczo powinieneś znacznie więcej dawać na dom. Słyszałam, że dajesz im zaledwie grosze...

— To pewno Mirka znów naplotkowała — burknął Maciek. — Niech lepiej trzyma język za zębami i nie wsadza nosa, gdzie nie trzeba...

Wtem oboje drgnęli...

Usłyszeli znajomy głos...

To Pajacyk sprzedawał program wyścigowy na jutro, wołając:

— Program wyścigooo... Biały i czerwooo...

— Masz tobie — syknął Maciek. — ten pętak Pajacyk aż tu się przywszędał... Ale niema obawy. Portjer go tu nie wpuści... Pamiętam, jak go raz stąd wysiudał... Pajacyk wiał, aż się za nim kurzyło...

— To ty częściej tu bywasz?

— A coś ty myślała, głuptutka, że ja nie bywam w eleganckich lokalach?.. Ho, ho... i jeszcze jak często...

Lilijka zamyśliła się... Nie wychodziło jej z głowy, że jest tu, skąd Pajacyka wypędzają. A tymczasem Pajacyk jakby umyślnie zatrzymał się przed restauracją, wołając:

— Prograaam wyścigooo... Biały i czerwooo..

Lilijka przestała jeść. Maćka to zgniewało. Zawołał:

— Co się z tobą dzieje? Dlaczego nie jesz? Doprawdy, nie warto było sprowadzać cię tu. Marzyłem o tem, aby wreszcie spędzić miły wieczór we dwójkę, sam na sam... Aż tu djabli nadali tego bachora Pajacyka, który mi psuje całą przyjemność.

Słysząc te słowa, Lilijka odłożyła widelec, który już podniosła do ust, mówiąc:

— Maćku, jak możesz... coś podobnego!..

Teraz dopiero zrozumiał, że się zbyt zagalopował, roześmiał się więc, mówiąc:

— Widzę, że nie znasz się na żartach. Trzeba się wystrzegać, rozmawiając z tobą. Wogóle my ślałem, że jesteś weselsza, lubisz się śmiać, bawić...

— Owszem, nawet bardzo lubię się śmiać, ale... są rzeczy, które mnie boleśnie rażą. I byłoby mi milej... znacznie milej, gdyby Pajacyk był teraz z nami...

— Co? Gazeciarz? Tu? A to byłaby ładna historja!.. Przecież ta cała elegancka publiczność dokoła natychmiast uciekłaby...

— Więc trzeba było iść do skromniejszej restauracyjki. Tu nawet niedaleko jest taka mleczarnia „Sejmowa". Tam też można dostać mięso i sałatki. Wiem, bo tam nas zaprosiła jedna koleżanka, gdy miała imieniny...

— A możeś tam bywała również... z wielbicielami? — zapytał Maciek, marszcząc brwi.

— Byłam, byłam i z wielbicielami — żartowała Lilijka, — a mam ich tylu, że wcale naliczyć nie mogę. Tylko dziwna rzecz, że nazajutrz zaraz o każdym zapominam. Nawet już nigdy nie wiem nazajutrz, jak który wygląda...

— Ale predzej czy później dasz się zbujać jakiemu chłystkowi...

— Przypuszczasz?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Rozpoczynamy sezon piłkarski

(miecz. gór.) Już wkrótce nastąpi eksmisja z torów łyżwiarzy i hokeistów, boiska zazielenią się i staną otworem dla tysiącznych rzesz piłkarzy.

Cóż nam niesie nowy, zreformowany sezon 1932 r.? Mamy już podział ligi na dwie grupy, mamy 2-letnią karencję i zwiększone... podatki na mecze z zawodowcami! Sprawę podziału ligi na grupy już omawialiśmy. Pozostaje tylko do stwierdzenia, że Warszawa nie będzie miała na wiosnę atrakcyj ligowych poza meczem Pogoń — Legja i tylko ewentualnie jesienią stolica gościć będzie czoło we kluby. Pod tym względem bardziej uprzywilejowaną jest grupa z Cracovią, Wisłą i Wartą na czele. No, ale próżne żale.

Kwestja dwuletniej karencji ma położyć kres brzydkim machinacjom. Zapewne uśmierzy ona „imperjalistyczne" apetyty kierowników klubów, ale czy naprawdę stworzy nową erę w historji piłkarstwa polskiego, narazie okryte jest mrokiem tajemnicy.

Bardzo bolesną jest sprawa fantastycznego podatku za mecze z zawodowcami. Na tym polu odnośne związki mają wdzięczne pole do pracy, gdyż gdyby został utrzymany dotychczasowy stan, byłoby to niepowetowaną stratą dla tych klubów, które przykładnie pracują nad podniesieniem poziomu naszego piłkarswa.

Rozpoczynamy sezon. Czy wypadnie on korzystniej niż w roku ubiegłym, czy dostarczy nam upragnionych sukcesów, czy wreszcie uratuje kluby od ruiny finansowej — oto wiązanka zagadnień, na które otrzymamy pełną odpowiedź pod... koniec roku!

Za kulisami związków i klubów

KUSOCIŃSKI EMIGRUJE Z POLSKI—oto sensacyjny tytuł notatki, zamieszczonej w jednem z pism niemieckich. Za podstawę do tak atrakcyjnego doniesienia ma służyć fakt, że nasz olimpijczyk wyjeżdża na kurs lekkoatletyczny do Budapesztu. Autor notatki zastanawia się nawet do jakiego klubu w Budapeszcie, Kusociński zgłosi swój akces. Nie potrzebnjemy dodawać, że „sensacja" pisma niemieckiego jest wyssana z palca.

ORKAN, łódzki „a"-klasowy klub udzielił zwolnienia wszystkim graczom, z których większość ma zamiar wstąpić do Ł. K. S.-u. W związku jednak z wprowadzeniem dwuletniej kadencji, gracze Orkanu będą mogli przejść do innych klubów, jeśli Orkan wystąpi ze Związku.

PIŁKARSKI sezon w Łodzi rozpocznie się w początkach marca, a mistrzostwa kl. A w końcu miesiąca.

3-go MARCA b. r. odbędzie się konferncja warsz. A kl. klubów, celem ustalenia terminarza rozgrywek.

Z KLUBÓW warszawskich, posiadających boiska ,jedynie Legja obniżyła opłaty za boisko, umożliwiając w ten sposób klubom częstsze rozgrywanie meczów.

NA 16 i 17 KWIETNIA b. r. wyznaczone zostały dwa mecze robotniczej reprez. piłkarskiej Polski z Czechami. Pierwszy mecz odbędzie się w Dąbrowie Górniczej, drugi w Sosnowcu.

W DN. 4-GO MARCA b. r. rozegrany będzie w Katowicach mecz zapaśniczy Polska — Austrja.

JEDEN Z CZOŁOWYCH pływaków polskich, Szreibman I, otworzył sklep z przyborami sportowemi przy ul. Bielańskiej. Podobno mistrz crawla jest wytrawnym znawcą przyborów sportowych, które otrzymać można w jego sklepie po rewelacyjnie niskich cenach.

CRACOVIA będzie dysponować w tym roku najlepszą trójką ataku: Ciszewski — Kosok — Kisieliński II.

W DALSZYM ciągu kolportowane są pogłoski o fuzji lwowskich Czarnych z Lechją. W pierwszym rzędzie zyskałaby na tem Lechja choć i Czarni do znaliby wzmocnienia.

Raid narciarski patroli sowieckich

Moskwa. Z okazji 15-lecia Czerwonej Armji odbywa się obecnie gwiaździsty bieg narciarski patroli woiskowych, zdążających koncentrycznie do Moskwy z miast: Kalinina, Kazania, Tuły i Kaługi.

Aby interes szedł...

Okazuje się, że Urugwajczycy, to naród niezwykle praktyczny, a szczególnie wyróżniają się piłkarze. Od czasu wprowadzenia zawodowstwa, zainteresowanie publiczności zawodami znakomicie wzrosło. Chcąc wykorzystać tak dobrą konjunkturę, związek piłkarski postanowił rozgrywać mecze piłkarskie również w lipcu i sierpniu, choć miesiące te przeznaczono na okres wypoczynkowy. Aby jednak nie zmuszać piłkarzy do gier przy temperaturze 40—50 stopni ciepła, mecze będą odbywały się o godz. 10-ej wieczorem, no interes będzie szedł..

Carnera—olbrzym włoski—na froncie

Minęła sława Tunneya, Dempseya, tracą na popularności Schmeling i Sharkey. Dziś tysięczne rzesze fanatyków boksu „zapatrzyły się" na Carnerę. Wielkolud włoski zawsze cieszył się sympatją, od chwili jednak gdy straszliwym uderzeniem swej pięści zabił człowieka, zainteresowanie... wzrosło. Rozumieją to doskonale manażerowie i dlatego już toczą zawzięte targi o prawo dysponowania osobą Carnery. Niewątpliwie zarobią, choć i Carnera, doniedawna tragarz zbije majątek.

Swietny piłkarz, ale czy dobry. . mąż?

Świetny napastnik wiedeńskiego Hakoahu, Wortman, w czasie pobytu w Ameryce, zapoznał się z młodą, piękną i... bogatą dziewczyną. Po powrocie do Wiednia, Wortman przedewszystkiem znalazł doskonałą posadę w znanej drużynie „Vienna", poczem dopiero sprowadził amerykankę. Wczoraj właśnie odbył się ślub Wortmana. Kpt. zw. Hugo Meisl wzniósł przytem okrzyk: „Świetny piłkarz, niech będzie dobrym mężem".

Kto zdobędzie puhar królewski?

Rozgrywki piłkarskie o puhar w Anglji toczą się w dalszym ciągu. 4 i 5 marca na starcie stanie 8 drużyn, z których wyłonione zostaną półfinalistki a następnie finalistki. Z tygodnia na tydzień frekwencja publiczności wzrasta, osiągając już takie liczby jak 60 tys. Nie ulega wątpliwości, że w dn. finałowego meczu ilość widzów wyniesie będzie 100.000. Ale kto zdobędzie królewski dar — puhar — jest jeszcze tajemnicą.

86-metrowy skok narciarski

O tem, że Norweg Siegmund Ruud jest najodważniejszym skoczkiem narciarskim pisaliśmy niejednokrotnie. Brawura tego „latającego człowieka" poczyna jednak wkraczać w dziedzinę zuchwałości. Niedawno temu Rund skoczył 84 mtr., ale widocznie uważał, że nie przekroczył swych możliwości, skoro znów porwał się do... boju i skoczył... 86 mtr. Zdaje się, że Ruud zbyt brawuruje!

Ran znów zwycięża

Nowy Jork. Odbył się tu mecz bokserski między Ranem — Petrollem. Ran wykazał dobrą formę i zwyciężył po 10 rundach na punkty.

Luty
27
PONIEDZIAŁEK
św. Prokopa

Wsch. sł. g. 6.54 — Zach. sł. g. 17.33

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny popołudniowe lepsze dla spraw osobistych, zamierzania sercowe mogą liczyć na dodatnie wyniki. Znajomości i niespodziewane i miłe wiadomości wniosą radość i zadowolenie w nasze życie.

Wystrzegać się oszustów!

Ostatniemi czasy zgłaszają się do mieszkań w Krakowie różni osobnicy, podający się jako funkcjonarjusze elektrowni celem przeprowadzenia rzekomo kontroli instalacyj elektrycznych. Przy tej sposobności popełniają oni cały szereg kradzieży, wg. licznych zażaleń, wpływających do tut. elektrowni. Ostrzega się przeto przed wpuszczaniem do mieszkań osobników takich, a w razie zgłoszenia się jakiegokolwiek osobnika powołującego się, że jest funkcjonarjuszem elektrowni miejskiej, należy żądać od niego okazania legitymacji służbowej z fotografją, wydaną przez elektrownię.

Stołownia dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Onegdaj odbyło się w Wojewódzkim międzykomunalnym Komitecie Opieki Społecznej zebranie Związków i Zrzeszeń Pracowników Umysłowych, celem założenia stołowni dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Na zebraniu wyłoniono Radę międzyzwiązkową i Komitet ścisły Rady, któremu przekazano zorganizowanie i uruchomienie w najbliższych dniach wymienionej stołowni. O terminie otwarcia i warunkach korzystania z tejże stołowni przez bezrobotnych pracowników umysłowych, zawiadomi się osobnym komunikatem. W skład Komitetu ścisłego Rady zostali wybrani: Adam Skotnicki przewodniczący, Jan Masłowski zast. przew. Adam Wróblewski sekretarz, Włodzimierz Gurn skarbnik.

Choroby zakaźne

W ubiegłym tygodniu zgłoszono w wydziale IX Magistratu następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 8 wypadków, dyfterja 7, koklusz 2, dur brzuszny 1.

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w Król. Hucie kupiec Jakób Klapholz. Denat liczył 36 lat. Powodem samobójstwa była ciężka sytuacja finansowa.

Tajemnicze morderstwo

W Parzynowie w powiecie kępińskim zamordowana została w tajemniczych okolicznościach 29 letnia Marja Nowakowa. Zwłoki jej znaleziono w stodole przykryte deskami. Na głowie denatki widoczne były cięte rany. Szczegóły ze względu na śledztwo trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Aresztowanie komunistów

Policja w Ostrowcu kieleckim aresztowała jedenastu komunistów, którzy rozdawali robotnikom ulotki treści przeciwpaństwowej.

Napad opryszków na dozorcę domu

Przy ul. Nowolipie 58 w Warszawie do mieszkania dozorcy domu Ryszarda Manugiewicza, który spał, wtargnęło dwóch opryszków, jak się okazało: Bolesław Sowiński i Tadeusz Selejda. Nadto trzech stało na czatach w bramie. Przybysze zażądali od żony M. pieniędzy na wódkę. Gdy odmówiła dziwnemu żądaniu, napastnicy rzucili się na dozorcę, zaczęli go bić pięściami i ściągnęli z łóżka. Manugiewicz wraz z pomocnikiem swym Józefem Wiśniewskim wypchnęli sprawców za drzwi. Wtedy awanturnicy wybili cztery szyby w oknie i połamanemi ramami zaczęli bić Manugiewicza. Wtedy pomocnik dał napastnikom 1 zł. 50 gr. W międzyczasie nadszedł przodownik, który odprowadził ich do komis. III-go.

KRONIKA KRAKOWA

Śmiertelny skok z III-go piętra

Wczoraj wieczorem o godz. 8, z okna 3 piętra klatki schodowej przy ul. Pawiej 11 w Warszawie wyskoczyła na bruk młoda dziewczyna która uległa pęknięciu czaszki i w stanie bardzo ciężkim przewieziona została do szpitala gdzie w krótkim czasie zmarła.

Jak się następnie okazało, desperatka nazywa się Perła Rozen. Do rozpaczliwego kroku pchnęła ją skrajna nędza. Rozenówna wraz z rodziną składającą się z 7 osób, mieszka w jednej izdebce. Wszyscy są bezrobotni.

Bandyci w maskach

Na przechodzącego k. dworca w Kaliszu chłopa Jana Kołacza napadło dwu zamaskowanych osobników, którzy pod grozą rewolweru zrabowali mu 110 zł. oraz papiery wartościowe.

Tramwajarz zabity na zabawie

Przed sądem w Tarnowie stanął Franciszek Kucharczyk z Chojnika koło Tarnowa, który podczas zabawy jaka odbywała się z okazji Nowego Roku u Ewy Burkówny w Siemiechowie uderzył w czasie sprzeczki laską tak silnie Stanisława Burnatę, tramwajarza, iż ten na skutek pęknięcia czaszki zmarł. Mimowolnego zabójcę skazał sąd na 2 lata ciężkiego więzienia.

Zniewolił dziewczynkę

Odebrany niedawno z Kobierzyna 35-letni obłąkaniec Józef Cz. zam. w Tarnowie pozostawiony bez nadzoru dopuścił się zniewolenia małej dziewczynki.

Straszny wypadek robotnicy

W fabryce przy ul. Targowej 17 w Łodzi, wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. 18-letnia robotnica Wiktorja Sowińska porwana została przez pas transmisyjny.

W stanie beznadziejnym nieszczęśliwą przewieziono do szpitala.

Krwawa eksmisja

W Łodzi przy ul. Dolnej 12, doszło wczoraj do krwawego zajścia na tle eksmisji. Właściciel domu Marcin Bojanowski na skutek licznych skarg lokatorów weksmitował prostytutkę Marję Kadu i ruchomości jej wyniesiono na podwórze. Po odejściu komornika i policjanta na podwórze wtargnęła banda, złożona z kilkunastu przyjaciół Kadu i pobiła dotkliwie Bojanowskiego. „Obrońcy" prostytutki wnieśli z powrotem do mieszkania rzeczy. Przybyła policja aresztowała 4 napastników. Stan Bojanowskiego wskutek licznych uderzeń łomami i nożami jest beznadziejny.

Kadu zamknęła się w mieszkaniu i nie chce nikomu otworzyć drzwi.

Uniewinnienie działaczy chłopskich

W sobotę zakończyła się we Lwowie sprawa przeciw działaczom chłopskim Dukarzewskiemu, Lachowskiemu, b. pos. Malikowi, którzy zostali uniewinnieni.

Trzy ofiary ślizgawicy

opatrzył wczoraj lekarz pogotowia ratunkowego. Na ul. Kołłątaja w Krakowie pośliznęła się 70-letnia Florentyna Kyś, zam. przy ul. Masarskiej, doznając złamania nogi.

Wieczorem zgłosiła się na stację pogotowia ratunkowego Franciszka Pawłówna lat 19, krawczyni, która upadając doznała złamania prawego przedramienia.

Na ul. Franciszkańskiej upadła Anna Cholewa lat 47 i złamała prawą rękę.

Ofiary ślizgawicy przewieziono do szpitala chirurgicznego.

Potworna zbrodnia na tle erotycznem

Wczoraj około godz. 12.45 wieśniak Michał Konar i jego żona Eugenja, zamieszkali w Oporciu pow. Stryj, dokonali morderstwa we własnym mieszkaniu na osobie Kieryła Tukaty lat około 58 stanu wolnego wyrobnika mieszkającego w Oporcu, przez kilkakrotne uderzenie go ostrem narzędziem w głowę. Tukaty miał jeszcze tyle sił, że wybiegł z mieszkania jednak na progu wskutek odniesionych ran zmarł.

Sprawców morderstwa natychmiast ujęto przez posterunek P. P. w Ławocznem i odstawiono do Stryja. Jak stwierdzono zabójstwa dokonano na tle erotycznem. Dalsze śledztwo w toku.

Złodziejskie sprawki kupca

Przed sądem w Czerniowcach stanął bogaty kupiec Chaim Salomon, który przy pomocy syna odrażającej powierzchowności w 8 wypadkach oszukał rozmaite rodziny, przywłaszczał sobie posagi ich córek. Salomon szukał żony dla swego syna przez swatów przyczem zastrzegł sobie, że żona zobaczy oblicze męża dopiero po ślubie. Spojrzawszy na dopiero co poślubionego męża, każda z żon przerażona okropnością jego oblicza, uciekała do rodziców. Stary Salomon zatrzymywał posag dla siebie. Dopiero ósma w ten sposób oszukana, 18-letnia córka bogatego kupca Silbermana z Czerniowiec, zawiadomiła o oszustwach prokuratora.

Zagadkowa zbrodnia przy ul. Warszawskiej

Wieczorem w mieszkaniu Krupków przy ul. Warszawskiej w Częstochowie odbywało się wesołe pożegnanie karnawału. W pewnej chwili syn gospodarzy, 20-letni Władysław wyszedł do sklepu, aby przynieść gościom lemoniady. Można sobie wyobrazić przerażenie obecnych, kiedy po paru minutach młodzieniec wpadł do pokoju zbroczony krwią i zataczając się półprzytomnie, osunął się na ziemię, przyczem zdołał zaledwie wyjęknąć: „Jestem ranny, przebił mię nożem Heniek"... Nim zdołano się zorjentować w sytuacji, ranny wyzionął ducha. Zawiadomiona policja rozpoczęła natychmiast energiczne śledztwo, w rezultacie którego aresztowano H. Sosnowskiego, człowieka inteligentnego i Zygmunta Młotkowskiego.

Sosnowski narazie upewnia policję, iż Krupka, który w swoim czasie miał z nim zatarg o zeznanie w sądzie, biegł za nim ze sztyletem w ręku, ale goniony zdołał umknąć, a co się dalej stało z Krupką, nie wie. Energiczne śledztwo rozjaśni niewątpliwie tajemnicę tej zagadkowej śmierci młodego chłopca.

Dwa wypadki lotnicze pod Lwowem

W niedzielę popołudniu wydarzyły się pod Lwowem dwie katastrofy lotnicze, których przebieg był następujący:

W drodze powrotnej z Brodów znalazły się już nie daleko Lwowa trzy aeroplany 6 p. lotniczego w gęstej mgle. Ufając w znajomość terenu, usiłowała załoga ich przebić się przez mgłę. Niestety jeden z aparatów wpadł na drzewo w lesie Grzybowice i rozbił się. Lotnicy cudem wyszli z katastrofy, odnosząc jedynie lekkie skaleczenia.

Drugi aeroplan, zdezorjentowany we mgle, zdołał wylądować na polach obok fabryki chemicznej „Strem", przyczem w głębokim śniegu złamane zostało śmigło. I tu załoga wyszła szczęśliwie z opresji.

Na miejsce obu wypadków wyjechało na samochodach pogotowie lotnicze ze Skniłowa, celem zabrania maszyn.

Piekarz spalił się żywcem

We wsi Borówek w gminie Żółkiewka umysłowo chory piekarz, 50-letni Pawłowicz Władysław w czasie nieobecności domowników zamknął się w mieszkaniu i podpalił dom. Ogień zniszczył całkowicie zabudowania oraz inwentarz żywy i martwy. W płomieniach zginął również Pawłowicz.

Dramat miłosny

Krwawy dramat miłosny rozegrał się wśród emigrantów polskich w francuskiej miejscowości Blanc Mesnil. Młody rzeźnik polski, Mikołaj Siziak, zastrzelił przyjaciółkę swoją, 32-letnią Anielę Luxere, następnie popełnił samobójstwo. Panna Luxere mieszkała w domu polskim pani Daneskiej w Blanc-Mesnil i utrzymywała od dłuższego czasu stosunek miłosny z Siziakiem. Onegdaj wróciła oboje z balu do mieszkania Anieli Luxere, gdzie rozegrała się tragedja. Zapewne pod wpływem zazdrości Siziak zastrzelił z rewolweru swoją kochankę, potem pozbawił się życia. Nad ranem znaleziono w mieszkaniu zwłoki obojga kochanków.

Bandyci napadli na szofera

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonali pod Reims we Francji trzej nieletni chłopcy, w wieku od 11 do 15 lat. Chłopcy ci wsiedli do taksówki i kazali się wieźć do sąsiedniej miejscowości Fismes. W drodze, najstarszy z chłopców, pomocnik cukierniczy Raveau, rzucił się z tyłu na szofera taksówki i zadał mu nożem potężny cios w głowę, gdy jednocześnie dwaj jego towarzysze usiłowali udusić szofera. Szofer zdołał się obronić i wezwał pomocy. Nadbiegli ludzie z okolicznych domów i aresztowali Raveau i jego dwóch towarzyszy. Sprowadzeni na policję chłopcy zeznali, że ułożyli plan zamordowania szofera, aby zabrać mu pieniądze i samochód.

Nieudała wyprawa złodzieji krakowskich

Policja krakowska aresztowała Rudka Franciszka lat 33, murarza zam. w Prądniku Czerwonym i Jareckiego Piotra, lat 20 zam. Gęsia 24, obaj zostali przytrzymani na ulicy Długiej gdy z narzędziami do włamań udawali się na wyprawę złodziejską.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

popoł. „Fircyk w zalotach"
wiecz. „Uprowadzenie z Seraju"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Szary dom"
Apollo: „Jasnowłosy sen"
Atlantis: „Kochaj mnie dziś"
Bagatela: „Żona na jedną noc"
Dom żołnierza: „Ułani, Ułani"
Kino Muzeum: „Chłopiec z Luna Parku"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Afryka mówi"
Świt: „Komenda serc".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Ludzie w hotelu".

RADJO

Poniedziałek, 27 lutego 1933 r.

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor. z Warszawy, 15.10 Transm. z Warsz., 15.35 Odczyt, 15,50 Płyty gramof., 17.00 Utwory fort., 17.35 Transm. z Warsz., 18.35 Krak. wiad. bież., 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczyt, 22.15 Muz. ze Lwowa, 23.00 Retransm. ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Plac Matejki 3 „pod Jagiellą", Wybickiego 1 „Apteka Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Apteka Sternbacha".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek podgórski „Apteka pod Koroną".

Wypadek samochodowy w Podgórzu

Wczoraj o godz. 12.45 na ulicy Zabłocie w Podgórzu nieznany woźnica wskutek nieostrożnej jazdy spowodował zderzenie z samochodem firmy Ziarno. Samochód został uszkodzony. Szkoda wynosi około 200 zł. Dochodzenie w toku.

Bójka w Starym Teatrze w Krakowie

Aresztowanie studentów WSH

W niedzielę, dnia 26 b. m. w godz. rannych między pochmielonymi uczestnikami odbywającej się w Starym Teatrze w Krakowie zabawy powstała awantura — i bójka której kres położyli funkcjonarjusze P.P.

W likwidacji awantury zatrzymano w I. Komisar. P. P. Zacharskiego Zenona, lat 24, studenta W. S. H. zam. Konarskiego 11 i Zdzisława Kwiatkowskiego, lat 22, studenta W. S. H. zam. Kazimierza Wielkiego 27, za czynną napaść i bójkę.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała, Romanek Franciszkę, lat 32, Świątek Woronikę, lat 28, służącę, zam. Krakowska 4, jako podejrzanych o współudział w kradzieży kur wartości 150 zł. na szkodę SS. Albertynek.

Wojtowicz Marję, lat 34, z Podłęża powiat Bochnia za jazdę koleją bez biletu.

Misiewicza Leona, lat 22, robotnika, zam. Stara Olsza pow. Kraków, za włóczęgostwo i niezapłacenie za jazdę taksówką.

Niemiły wypadek rolnika w Krakowie

Surówka Jan, rolnik, zamiesz. w Bronowicach Wielkich, zgłosił, że skradziono mu rower męski wartości 100 zł. pozostawiony bez dozoru na podwórzu domu przy ulicy Potockiego 13 w Krakowie.

Schronisko dla narciarzy w Lesie Wolskim

Z dniem wczorajszym przeznaczył Zarząd Parku miejsk. „Las Wolski" dwie ubikacje w t. zw. Domku Myśliwskim u wejścia do parku na Woli Justowskiej (nieopodal kiosku Józefówka) na schronisko ogrzewane dla narciarzy. W schronisku tem, podobnie jak w kioskach „Józefówka" i „Karolówka", nabywać będzie można po niskich cenach herbatę, przekąski zimne i ciepłe oraz słodycze. Przy tej sposobności Zarząd Parku przypomina, że ruch saneczkowy i narciarski jest bezwarunkowo zakazany na „Aleji Kasy Oszczędności", a to ze względów bezpieczeństwa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2